Nr. 212

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 17 września 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 września.

(Wyjazd rosyjskiego jenerała Kaulbarsa do Bułgaryi; wahanie się sobrania pomiędzy carem a polityką przekazaną mu przez księcia Aleksandra; sprawa wyboru księcia wedle żądań rosyjskich; wzrastająca nieufność Bułgarów do Rosyi; czelność metropolity Klemensa; niezadowolenie i nieufność panslawistów do polityki księcia Bismarcka; wystąpienie Katkowa przeciw Anglii).

W Bułgaryi rozpoczną się teraz na dobre roboty rosyjskie. W dniu wczorajszym wyjechał już z Wiednia do Zofii jenerał rosyjski Kaulbars i pełnić tam będzie funkcye rosyjskiego ajenta dyplomatycznego. Nominacya ta, tak groźna dla Bułgaryi, nastąpiła za zgodą dwóch zaprzyjaźnionych z Rosyą mocarstw. Przypominamy przytém, że ten Kaulbars wraz z jenerałem Sobolewem już raz za swego pobytu w Bułgaryi uknuł spisek celem zdetronizowania księcia Aleksandra, który to spisek, dzięki czujności straży pałacowéj, nie powiódł się, poczém dwaj jenerałowie opuścić byli zmuszeni Bułgaryą. Jenerał Kaulbars powraca dziś znowu do Zofii, i to w chwili, w któréj obradujące sobranje zdaje się nie wiedzieć, jaką ma obrać drogę, czy pozostać wiernem polityce i tradycyi, które przekazał mu książę Aleksander, czy téż poddać się pod rozkazy cara. Pierwsze posiedzenie sobranja robiło wrażenie, jakoby przedstawiciele ludu bułgarskiego mieli głęboko wyryty w pamięci program swego byłego władzcy. Sobranje obrało swym marszałkiem gorliwego zwolennika politycznéj niezależności Bułgaryi, pana Tonczewa; obrazy dwóch carów zostały z sali obrad usunięte, a obraz księcia Aleksandra zasłonięty na czas trwania rejencyi. Drugie wtorkowe posiedzenie już odmienny przedstawiało widok. Sobranje obradowało nad odpowiedzią na mowę, jaką w imieniu rejencyi wygłosił Stambułow, jako téż nad wnioskiem, żądającym wysłania telegramu do cara Aleksandra. Uchwały nie powzięto, co świadczy, że w łonie sobrania nie ma już jednomyślności w kwestyi stósunków Bułgaryi do Rosyi. Stronnictwo rosyjskie, tak nieme na pierwszéj sesyi, musiało nabrać odwagi, kiedy wystąpiło z opozycyą i zdołało przedłużyć obrady. Jenerał Kaulbars ma widocznie przechylić szalą zwycięztwa na rzecz antynarodowego stronnictwa. Rosya nie robi też już tajemnicy co do swych zamiarów względem Bułgaryi. Ministeryalny „Journal de St. Petersbourg“ odmawia narodowi bułgarskiemu prawo wyboru nowego księcia i mówi o intrygach, osaczających sobranje. Katkow, roztrząsając tę kwestyą wyboru księcia, tak pisze: „Kongres berliński przewidział wprawdzie możliwość wyboru księcia, ale wypadki mogą wziąć taki obrót, że będzie potrzeba po prostu zamianować księcia, nie pozostawiając wyboru samowoli bułgarskiego sobranja, jeno jednozgodnemu postanowieniu mocarstw, w czém znów tkwi główna trudność.“ Pierwszém zadaniem jenerała Kaulbarsa będzie wspomnionemi wypadkami tak pokierować, że Bułgaryi wbrew jéj woli narzuconym będzie nowy książę. Tego postanowienia, tego koncertu nie rozbiją Niemcy, Austrya, Francya, a zapewne i Włochy, tak że Anglia pozostanie odosobnioną i Bułgarya otrzyma wbrew swéj woli księcia z ramienia Rosyi. Chwilowo jednak przemaga prąd narodowy w Bułgaryi i wzrasta nieufność do Rosyi. Konsul rosyjski wzbrania się rządowi bułgarskiemu wręczyć telegramu, który car wysłał jako odpowiedź na pismo księcia Aleksandra. P. Bohdanow przeczy, żeby miał ustnie przyrzec księciu, że Rosya dokona unii i szanować będzie niepodległość Bułgaryi. Reprezentant rosyjski oświadczył w obec Stambułowa, że książę nie miał prawa ustanawiać rejencyi. Bardzo przykre sprawiło również w Zofii wrażenie i to, że metropolita Klemens poświęcił chorągwie, które jenerał Mutkurow rozdał pomiędzy pułki wschodnio-rumelijskie. Rząd zaprosił innego metropolitę na tę uroczystość, tymczasem przybył ku ogólnemu niezadowoleniu na plac metropolita Klemens i dokonał aktu. Czelność to przechodząca wszelkie granice i tém smutniejsza, że minister wojny, znajdujący się na placu, nie miał odwagi przeszkodzić w téj robocie jawnemu zdrajcy i jednemu z głównych autorów rewolucyi zofijskiéj. Roboty rosyjskie na dobre się rozpoczęły, a kierować niemi będzie teraz jenerał Kaulbars, nowy ajent dyplomatyczny w Zofii.

Panslawiści rosyjscy nie są zadowoleni z rezultatów, jakie osiągnęli w Bułgaryi. Radość ich mąci nieprzejednana nieufność do Niemiec. Jak telegrafują z Petersburga do „N. freie Presse,“ panuje w tamtejszych sferach partyi narodowéj bardzo ponure usposobienie, spowodowane tak biegiem wypadków w Bułgaryi, jako też obawą, że cena, którą sobie książę Bismarck wymógł za popieranie Rosyi, jest zapewnie za małą. Najciemniéj zapatruje się Katkow na obecną sytuacyą. Utrzymuje on, że na zjeździe we Francensbadzie podstawiono stołka samodzielnéj polityce rosyjskiéj. Dla tego też woła Katkow: „Raczéj 10 Battenbergów, niż jakiekolwiek ograniczające zobowiązania.“

O akcyi dyplomatycznéj na rzecz niezawisłości Bułgaryi nic dzisiaj nie słychać. Z prasą i gabinetem angielskim, broniącym dotąd tylko w słowach nietykalności traktatów, które Rosya łamie i tłómaczy wedle swych interesów, rozpoczął Katkow straszliwą polemikę. Telegraf podaje nam treść najświeższego artykułu „Moskowskich Wiedomosti.“ Dzisiejszy pierwszy koryfeusz polityki rosyjskiej zbija na wstępie artykułu przypuszczenie, iżby Rosya chcia'a anektować do swych dzierżaw oswobodzone przez siebie kraje wschodnie. Przeciwnie, interesa Rosyi wymagają tego, ażeby żadne obce mocarstwo nie mieszałe się do spraw tychże krajów. Nie jest to angielska, jeno myśl rosyjska, ażeby małe państewka wschodnie były niepodległemi. Anglia nie ma powodu wszczynania z Rosyą zatargu, jeśli myśl tę popiera, ale Anglii nie chodzi o utrzymanie niepodległości ludów słowiańskich, chce ona wytworzyć z nich antirosyjską koalicyą, i wmówić w nie, że Rosya chce pozbawić i zniszczyć ich zwyczaje i obyczaje narodowe.“ Dziennikom angielskim nie trudno będzie odpowiedzieć na ten nowy bizantyzm rosyjski, a i ludy słowiańskie półwyspu bałkańskiego, jeżeli je obojętność i źle zrozumiana polityka Europy odda pod knut rosyjski, przekonają się z czasem, że ta koalicya antyrosyjska była zbawiennym pomysłem, mogącym odwrócić nie jednę klęskę od Słowiańszczyzny.

Bulla
Ojca świętego Leona XIII.
w sprawie
hierarchii biskupiej w Indyach Wschodnich.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy zaś w tych prowincyach, które Portugalczycy zajęli na wybrzeżu malabarskiém, albo w Koromandel, wiara katolicka coraz więcéj się szerzyć zaczęła, było największém staraniem Stolicy świętéj, aby wszędzie posyłać księży celem opowiadania ewangielii, jako też zadość uczynić wszystkim potrzebom zarządu kościelnego. Skoro zaś posiadłości portugalskie znacznie się powiększyły, urządzono w owych osadach 9 dyecezyi, pomiędzy któremi się odznacza Goa, wyniesiona przez Papieża Pawła IV do godności i praw stolicy arcybiskupiéj.

Była tam nadto dyecezya Kochin i Kranganore, daléj nad wybrzeżem koromandelskiém Meliapur, którą to stolicę utworzył Paweł V w mieście św. Tomasza. Ponieważ królowie portugalscy tak bardzo popierali rozwój religii katolickiéj w tamtych okolicach, a mianowicie ponieważ rzeczone dyecezye hojnie uposażyli — przeto Papieże rzymscy z wdzięczności przelali na nich prawo patronatu nad nowo utworzonemi stolicami biskupiemi.

Stolice te w tym celu i w téj nadziei utworzone zostały, że w niedalekiéj przyszłości ludom na ostatnich krańcach wschodu światło ewangelii św. daleko i szeroko świecić będzie, i że jak z potężnego strumienia i społeczeństwo świeckie nie małe ztąd odniesie korzyści. Atoli dalszy przebieg tego tak szczęśliwie rozpoczętego dzieła został powstrzymany, gdyż w skutek wojen i innych zamieszek powstały burze, które wielkiém niebezpieczeństwem Kościołowi w Indyach grozić się zdawały.

Aby przeto ani głoszenie ewangelii świętéj nie doznało przeszkody, ani też wieczne dusz zbawienie tylu tysięcy ludzi nie zostało na szwank narażone, Papieże rzymscy zwrócili szczególną uwagę na one obszerne kraje, mianowicie zaś na te, które nie należały do kolonii portugalskich i starali się ze szczególną troskliwością o to, aby o ile możności jak najwięcéj ludzi do prawdy chrześciańskiéj nawrócić, w wierze utwierdzić przez naukę religii, a przez zwalczanie herezyi w wierze św. ich utrzymać.

Im trudniejsze atoli jest dusz pasterstwo z powodu zbyt wielkiéj odległości, obszarów kraju i niedogodności podróży — tém większą troskliwość okazywali Papieże w wyborze pracowników ewangielicznych i uporządkowanie misyi. W XVII i XVIII wieku powstała w tamtejszych stronach głównie za staraniem zakonników, wysłanych tamże przez Propagandę, pewna liczba parafii katolickich. Misyonarze nauczyli się różnorodnych języków onych ludów — wydawali książki w ich językach, ducha onych ludów przenikali nauką chrześciańską i podnosili do niebieskiéj nadziei.

Wielkie zasługi położyli tutaj Ojcowie Karmelici, Kapucyni, Barnabici, którzy choć nie równocześnie, to jednak z równą gorliwością i wytrwałością pracowali nad szerzeniem chrześciańskiéj cywilizacyi w owych krajach. Nadto starano się o uregulowanie zarządu kościelnego i misyi przez ustanowienie rządów biskupich. Mianowicie zaś czuwali Poprzednicy Nasi nad tém, aby apostolscy mężowie w całych Indyach zachowali wiarę świętą w nieskalanéj czystości, nie pozwalając na żadne zamącenia jéj przez pogańskie zabobony. Znaną jest rzeczą, z jaką czujnością niszczyli ziarno fałszywych obrzędów i zwyczajów niezgodnych z nauką Kościoła, mianowicie w królestwach Madura i Mysore, gdzie błędy te wysoko wybujały. Starali się też usilnie o to, aby wszystkie spory, jakie w ważnych sprawach między Misyonarzami owych krajów wybuchły, papiezką powagą załagodzić. Aby się w tych sprawach dobrze poinformować, posłał Papież Klemens XI w roku 1701 patryarchę antyocheńskiego, Tomasza, jako przybocznego legata dla Indyi Wschodnich, apostolskiego wizytatora, i mądre rozporządzenia i uchwały jego potwierdził. Tak samo Innocenty XIII, Benedykt XIII i Klemens XII rozporządzili, aby przepisy te ściśle były przestrzegane. Benedykt XIV zaś w konstytucyi „Omnium solicitudinum“ z dnia 12 września 1744, usuwającéj wszelkie wątpliwości i dodającéj różne komentarze — położył kres sporom, jakie niemal przez pół wieku się toczyły.

Pokój Kościoła w Europie zamąciły następnie burzliwe czasy, które téż przeszkodziły dalszemu rozwojowi wiary świętéj w Indyach. Oprócz tego spadły na Kościół w Indyach wielkie nieszczęścia w osobie tyrana *Tipu Sahib*, który katolików w najrozmaitszy sposób ciemiężył. Aczkolwiek i późniéj apostolscy mężowie gorliwie i nie bez pożytku dla sprawy Kościoła w Indyach pracowali, to jednakże Grzegorz XVI uznał i oświadczył, że stan Kościoła owych krajów wymaga koniecznie, aby Stolica Apostolska przyszła w pomoc wierze świętéj, która tam na szwank jest narażona, i aby Kościołowi tamtejszemu nadała taki kształt zarządu, jakiego tamtejsze stosunki wymagają. (Bulla: „Multa praeclare“ z 24 kwietnia 1838). Zabrawszy się zaraz do dzieła, wydał wiele zbawiennych uchwał dla Indyi, celem podźwignięcia religii w onych krajach.

Kiedyśmy z łaski Boga Najwyższego rządy Kościoła objęli, postaraliśmy się po dokładném zbadaniu téj sprawy o to, aby ministerstwo portugalskie rozpoczęło z nami rokowania, celem określenia nowych do czasu i okoliczności zastósowanych warunków. Gdy się to stało, wypowiedzieliśmy zdanie Nasze w piśmie z dnia 6 stycznia r. b. wystósowaném do Naszego Ukochanego Syna, króla Ludwika, a dowiedziawszy się, że chętnie gotów jest z Nami w téj sprawie się porozumieć, zawarliśmy z nim układ bardzo korzystny i — jak zwykle, piśmiennie spisany. (Konkordat z r. 1886).

Najprzód uregulowano w sposób prawowity prawo patronatu, przysługujące królom portugalskim, Arcybiskupstwu *Goa* nadano tytuł *patryarchatu* i poddano mu sufraganie i przyznano inne przysługujące prawa. Również zgodzono się na to, że królowie portugalscy płacić będą w onych dyecezyach pewne sumy na utrzymanie kanoników, księży i seminaryów. W porozumieniu z Biskupami mają się ci sami królowie starać o szkoły elementarne, o zakładanie domów sierot i innych dobroczynnych instytucyi, które albo do dobra chrześcian się przyczyniają, albo téż zabobony krajowców dzielnie niweczyć będą. Ponieważ nie bez przyczyny się spodziemy, że ztąd wyrosną dla chrześciańskich ludów Indyi: zgoda jedność i pokój, przeto uważamy chwilę dzisiejszą za najodpowiedniejszą do utworzenia na całym półwyspie z téj strony Gangesu *hierarchii katolickiéj*, ażeby one ludy zbliżając się do przygotowanych mieszkań Ojca niebieskiego, korzystały z dobrodziejstw stałéj i dobrze urządzonej władzy kościelnéj.

Północna część Indyi obejmuje trzy wikaryaty apostolskie, ponieważ dawna hindostańska misya została w roku 1845 przez Grzegorza XVI podzielona na dwie części (Pastoralis officii 1845). — My zaś podzieliliśmy ją na trzy części (Intendentes 1880); są to Agra, Patua i Punjab, osobne kościelne dzielnice. Pomiędzy temi terytoryami kościelnemi znajduje się misya Bombayska, którą Pius IX w roku 1854 podzielił na dwie połowy, południową i północną. Daléj rozciągają się w kierunku wybrzeża kanaryjskiego i i malabarskiego obok archidyecezyi Goa 3 wikaryaty, położone pomiędzy górami a morzem: Mangalur oddzielony w roku 1853 od dyecezyi Verapolis, daléj dyecezya Verapolis, i założona przez Nas dyecezya Kochin.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie wydalania.

„Kur. War.“ donosi, że ma przed sobą dekret banicyjny, wystawiony przez policyą wrocławską kupcowi p. Stanisławowi Wejngotowi, który w interesach handlowych bawił we Wrocławiu za paszportem zaopatrzonym w wizę konsula niemieckiego. Po upływie kilku dni p. Wejngot otrzymał zawiadomienie, iż pobyt jego nie może trwać dłużéj nad 14 dni, a gdyby po upływie tego czasu nie wyjechał, zapłaci grzywnę w kwocie 150 marek i zostanie odstawiony do granicy. Rozkaz ten wydany przez dyrekcyą policyi wrocławskiéj, nosi podpis prezesa p. Badera, i jest zaopatrzony num. 2867. Naturalnie, iż p. Wejngot niegościnne miasto zaraz opuścił i zamierzonych interesów nie załatwił.

Od 36 lat w Prusiech, a od 22 lat w Lidzbarku zamieszkały handlarz Jakób Lewin, otrzymawszy nakaz opuszczenia wraz z żoną i 6 dziećmi terytoryum pruskiego, udał się do stron rodzinnych w Królestwie Polskiém, lecz władze tamtejsze nie chciały go przyjąć, ponieważ nie mogły jego rodowodu w księgach ludności znaleść. Lewin wrócił więc do Prus, lecz tu oznajmił mu landrat prowiatu brodnickiego, że ma się natychmiast w przeciągu trzech tygodni wynosić, inaczéj zapłaci 150 marek kary lub odsiedzi 2 tygodnie aresztu. Lewin nie mogąc powrócić do Królestwa i nie mając pieniędzy na podróż do innych krajów, wniósł podanie do prezesa rejencyi w Kwidzynie, prosząc o środki na wyjazd. Odpowiedzi na to podanie nie otrzywał, natomiast dnia 21 sierpnia poszedł na rozkaz landrata do aresztu. Równocześnie nałożono na niego nową karę, gdyby po odsiedzeniu kozy nie opuścił terytoryum pruskiego. Jak Lewin ma postąpić, aby ujść karom, o tém nie powiadają przepisy karne. To pewna, że żona i dzieci staną się ciężarem dla miasta.

Wybory.

Obwód III, klasa III, wybrany pan ***Teodor Szulc,*** w klasie I wybrany pan Salz.

Obwód XVI, klasa 3. Uprawnionych do wyboru było 297, oddano w ogóle głosów 56. (!) Na pana Cabańskiego padło głosów 28, na p. Kühna 23, na p. Oelschlägera 5. Przy ściślejszém głosowaniu otrzymał p. Cabański głosów 18, Kühn 23.

Przepadliśmy, najprzód dla tego, że na 150 Polaków, zamieszkałych w tym obwodzie, przybyło 28 — i że z tych 28 jeszcze 10 poszło do domu, nie czekając końca wyborów! Smutne to zaiste objawy, daremna praca i agitacye!

Obwód XVII, klasa 3. Głosowało prawyborców 93, z tych padło,

1) na p. Jana Paczkowskiego gł.	48
2) na kandydata postępowców	43
3) na p. Zieglera i Meyera	2
	93

Wybrany p. ***J. Paczkowski.***

Obwód XVIII, klasa III. Uprawnionych do głosowania było 281. Głosów oddano 82, z tych 24 padło na pana Brylińskiego, 54 na kandydatów niemieckich. Polaków było w téj klasie około 80. I tutaj mogliśmy byli zwyciężyć, gdyby się Polacy wszyscy byli stawili.

Obwód XXXVIII, klasa 1. Prawyborców uprawnionych było 4: pp. Tafelski, Zerbe, Citron i Cohn; piątego p. Wilka, skreślono już przy przeszłych wyborach jako niewłaściwie do téj klasy wpisanego.

Ponieważ p. Zerbe się spóźnił o kwadrans, przeto z urny wyborczéj wyśli zwycięsko nasi przeciwnicy.

Ks. Biskup Janiszewski.

Po dziewięciu latach tułaczego żywota, opuścił Najprzew. ks. Biskup Janiszewski we wtorek Kraków, żegnany serdecznie przez grono najbliższych przyjaciół i wielbicieli. Z tego powodu pisze „Czas“:

Ks. Biskup Janiszewski opuścił dziś Kraków, w którego murach przeżył dziewięć lat wygnania. Długi ten okres czasu minął w ciszy, w chrześciańskiéj rezygnacyi, roztropném wyrzeczeniu się wszelkiego udziału w działaniu zewnętrznem, w oczekiwaniu téj chwili, kiedy zakończenie walki państwa niemieckiego przeciw Kościołowi katolickiemu powoła go znów na opuszczone w Poznaniu stanowisko. Niestety, lubo chwila rozejmu nadeszła — żegnać nam przychodzi Czcigodnego Pasterza, a drogiego w Krakowie gościa, z tém boleśniejszém uczuciem, że upragniony powrót poprzedzić musiała rezygnacya z piastowanych dostojeństw i urzędów Sufragana i kanonika kapituły poznańskiéj.

Nie masz cięższéj indywidualnéj ofiary, a większéj szkody dla spraw Kościoła i społeczeństwa, jak pomimowolna bezczynność tych, których Bóg tak hojnie uposażył we wszystkie dary i przymioty do skutecznéj w Swéj winnicy pracy, do pasterskiego posłannictwa i sterownictwa, którym Bóg użyczył tyle gorliwości, światła, roztropności i woli.

Dary te w wyjątkowéj równowadze odznaczają potężną postać Czcigodnego Pasterza, który najzaszczytniéj zapisał swe imię zarówno w annałach parlamentarnych niegdyś walk, jak w literaturze naukowéj i religijnéj, w historyi Kościoła naszego kapłańską i pasterską pracą, mądrą zawsze i przezorną radą na posterunkach, jakie zajmował przez długie lata w kapitule poznańskiéj i u boku Arcybiskupa Ledóchowskiego, wreszcie i wyznawstwem, gdy na początku kulturkampfu dzielił losy swego Zwierzchnika i podwładnego kleru. Żadna już wina według najostrzejszych ustaw majowych nie ciąży na powracającym Biskupie-wygnańcu, bo wszystkie wyroki więzienia i grzywien spełnione zostały, rachunek całkowicie wyrównany. Mimo tego i mimo starań Arcybiskupa Dindera, w obec nowych warunków kościelno-politycznych w Poznańskiém, nieuniknioną stała się rezygnacya, którą przed dwoma miesiącami ks. Biskup Janiszewski przesłał Stolicy Apostolskiéj.

W bolesnych nad wyraz czasach, — z rozdartém sercem grono najbliższych przyjaciół i wielbicieli żegnało dziś jednego z tych, co są ozdobą naszego Episkopatu, co silną wiarą, umysłem równie głębokim, jak zawsze praktycznym i pożytecznym, nauką i cnotą nie przestaną być siłą, zdrowiem, zaszczytem i chlubą społeczeństwa i solą ziemi. Jak przez cały pobyt w murach Krakowa, tak i przy tém rzewném pożegnaniu ks. Biskup Janiszewski odsunął od siebie głośne objawy i z pogodą ducha, rezygnacyą i chrześciańską pokorą opuścił nasze miasto ze łzą w oku i błogosławieństwem na ustach. Kraków zachować winien na zawsze pamięć, że wśród wielu zasłużonych i znakomitych, co tu w różnych czasach znaleźli gościnę, miał zaszczyt być miejscem cichego schronienia dla wzniosłéj postaci Biskupa-wygnańcy.

Przestroga.

Widocznie ze źródła urzędowego zamieścił tutejszy „Tageblatt“ do różnych i to poważniejszych pism niemieckich wezwanie, przestrzegające przed tutejszymi korespondentami, rozgłaszającymi najfałszywsze wieści o Poznaniu i Księstwie.

Najniewiniejszymi z tych korespondentów mieni „Tageblatt“ tych, którzy po prostu tłomaczą artykuły dzienników polskich i rozsyłają je po świecie.

Drugą kategoryą stanowią tacy, którzy rozgłaszają, że n. p. komisya osadnicza zarzucana jest codziennie podaniami obywateli, pragnących sprzedać swe

dobra, że w sądownictwie wieje teraz inny duch, że po ustąpieniu p. Hersego przybijają po ulicach tabliczki z niemieckiemi tylko napisami.

Najniebezpieczniejszym mieni „Tageblatt“ korespondenta, który napisał do „Koeln. Ztg.“, że Najprzew. ksiądz Arcypasterz nasz został zupełnie przez Polaków osaczony, i że z tego powodu istnieją tutaj wielkie obawy i t. d. Widocznie (powiada urzędowe „entrefilet“) chodzi lekomyślnemu korespondentowi o to, aby i tak już trudne stanowisko księdza Arcybiskupa jeszcze więcéj utrudnić.

Tyle jest słów przestrogi, zamieszczonéj w „Tageblacie“, wzywającéj pisma niemieckie, aby na przyszłość w przyjmowaniu takich korespondencyi były ostrożniejsze.

Zapisujemy tę przestrogę z uznaniem dla autora, chociaż niestety w jednym punkcie przyznajemy owym korespondentom racyą, i to w tém, że nazwiska ulic na nowych tabliczkach już tylko w jednym, niemieckim języku są umieszczane, choć, co prawda, działo się to już i za rządów p. Hersego.

Lekkomyślne plotki, przesyłane do pism niemieckich o tutejszych stósunkach kościelnych doznały już z naszéj strony należytéj odprawy, — miło nam zapisać, że i w kołach rządowych uznano niestósowność i szkodliwość takiego szczucia i podburzania. W tak ważnéj sprawie n. p., jak otwarcie seminaryum poznańskiego, motywował tutejszy korespondent „Koeln. Ztg.“ odmowę rządu tym błahym i zmyślonym powodem, że Najprzew. ks. Arcypasterz osaczony jest Polakami!

Miejmy nadzieję, że w przyszłości te insynuacye i poduszczania ustaną.

Rady na czasie.

Przed kilku tygodniami, podczas wakacyi latowych, wyszła tu w Poznaniu broszurka p. t. „Rady na czasie“, wydana przez Gozdawę a drukowana jako manuskrypt, która może właśnie dla tego nie została, o ile wiemy, w żadném z pism naszych ocenioną, ani nawet nie wspomnianą, choć doprawdy na takie przemilczenie wcale nie zasługuje.

Broszurka, z któréj zaraz od pierwszych ustępów poznać można człowieka wytrawnego, który wiele obserwował i wiele przemyślał, a który owoc swych obserwacyi i treść swych przekonań wypowiedzieć umie w sposób jędrny, poważny i zajmujący, wywołana została bieżącemi wypadkami, naszą biedą polską i sposobami, jakiemiby téj biedzie zapobiedz chciano. Autor nie godzi się na te sposoby, nie ufa, nie wierzy w ten złoty deszcz kapitałów magnackich; każe liczyć na siebie, pomagać sobie samym, a za klucz otwierający bramę do téj popomocy uważa poznanie błędów, wad, niedomagań i złéj gospodarki, złego prowadzenia interesów, do czego wielu, bardzo wielu z nas przyznać się musi.

Ten ustęp broszury jest prawdziwie znakomicie napisany, zawiera bardzo wiele trafnych uwag i spostrzeżeń, dowodzi sądu i pióra wytrawnego, — i dla tego téż pozwolimy sobie z téj części broszurki kilka ustępów przytoczyć.

Jeśli który z magnatów polskich ma chęć i wolą do zakupywania dóbr w Poznańskiém, to teraz dopóki ziemia tania, stósowna może jest do tego pora, ale to trzeba pozostawić przedsiębiorstwu i spekulacyi prywatnéj, straży własnego interesu, czy téj spekulacyi podejmie się jednostka zamożna, czy téż instytucya, zażywająca kredytu i wzięcia. Ci niech robią to na swoję odpowiedzialność!!

Ziemia, jaką kto posiada lub posiędzie, jest osobista własnością, na któréj straży w pierwszéj linii każdy właściciel czujnie stać powinien, a czy wszyscy byli i są pilnymi jéj stróżami, to właśnie teraz wyjaśnić jest koniecznością, by położyć kres fałszywym wyobrażeniom i płonnym nadziejom.

Ułudne rachuby na nadzwyczajne wypadki, wyczekiwania nieprzewidzianéj obcéj pomocy, jak kołysały dawniéj naszę wyobraźnią co do przywrócenia naszéj politycznéj egzystencyi, tak teraz bałamucą nasze pojęcia co do spraw społecznych.

Liczyliśmy blisko przez wiek cały na Turków, Francuzów, Anglików, że w imię zasług naszego narodu, cywilizacyi i równowagi europejskiéj, wesprą nas w odzyskaniu praw naszych politycznych. Zawiodły nas nadzieje i urzeczywistniła się na nas sentencya bajki Krasickiego, że wśród najszczerszych przyjaciół psy zająca zjadły. Zepsutym ofiarnością ogółu, który już wiele jednostek w nieszczęściu ratował, zdaje nam się, że w tych ciężkich czasach, które przyspieszyły krachy majątkowe niektórych posiedzicieli ziemskich, możemy jeszcze w imię ratowania ziemi ojczystéj, wyciągać rękę do ogółu o pomoc. Zastanówcie się gorliwi opiekuni téj olbrzymiejącéj z każdym dniem biedy i chciejcie trzeźwo przypatrzyć się temu ogółowi, ilu jest pomiędzy nim mogących nieść jeszcze tak grubą pomoc? Im głębiéj w las, tém gęstsze drzewo, im dłużéj w filantropijną projektomanią bawić się będziemy, tém więcéj ofiarnego ciężaru gromadzić się będzie, pod którego ogromem ostatecznie ogół cały runąćby musiał.

Prawda, że utrzymanie ziemi jest „palącą sprawą,“ datuje się ona atoli nie od dzisiaj, lecz od czasu zaboru kraju. Nie trzeba było czekać, aż się ukuje przeciw nam prawa wyjątkowe, lecz należało od dawna zrozumieć wyjątkowe nasze położenie i smutne stósunki, jakie nam zgotowano; a zgubiło nas i gubi lekceważenie wrogich żywiołów, czyhających na naszę zagładę. Gdyby praca i oszczędność nie były stały się z emfazą wygłaszanym frazesem, lecz rzeczywistością, to utrzymalibyśmy byli ojczystą ziemię, jak jeszcze niektóre zacne rody ją trzymają i rozszerzają. Dzierzących silnie ziemię w ręku nikt nie zdołałby z niéj spędzić, a kolonizacya niemiecka nie znalazłaby u nas gruntu, prawa antypolskie nie byłyby straszne, gdybyśmy stali w zwartéj falandze. Dzisiaj przy przerzedzonych szeregach stan rzeczy groźniéj się przedstawia a obrona jest trudniejszą.

Jak sumienny lekarz powinien choremu wszystkie wadliwości jego organizmu wskazać, tak i naszym obowiązkiem jest, odkryć wszelkie słabości i błędy, nie dla oskarżania tych, którzy w nie popadli i utratą mienia je przypłacili, lecz dla nauki trzymających się jeszcze, by się ich wystrzegali.

Przyznajemy, że brak opieki, utrudnienie w służbie publicznéj nie wpływa korzystnie na utrzymanie posiadłości większéj, — bo mogła się ona była rozdrobnić, a nie powinna była upaść; widzimy bowiem, że wśród tych krytycznych dla nas czasów dorabiają się jednak pracowici i oszczędni ludzie, tylko że na nieszczęście to dorabianie się nie dzieje się w odpowiednim stósunku z utratą ziemi, bo jeśli jeden Polak kupuje tysiąc morgów ziemi, to drugi sprzedaje kilkanaście tysięcy, zaczém ogół niesłychanie zawsze traci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przemysł domowy na Śląsku.

Stósownie do ogłoszonego przed niejakim czasem przez zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu konkursu na napisanie rozprawy, wykazującéj różne nieznane zawody i zarobkowości, któreby się w Księstwie z korzyścią zaprowadzić dały, a zarazem wskazującéj, gdzieby się w zawodach tych dokładnie wydoskonalić można, podajemy poniżéj kilka wskazówek, głównie domowego przemysłu, jaki na Śląsku się znachodzi, tusząc, że się tém jako tako interesowanym mało wiele przysłużymy.

Zaprowadzenie domowego przemysłu w nadorzańskiéj ziemi, a szczególnie na Górnym Śląsku, nastąpiło po pamiętnéj klęsce głodowéj, spowodowanéj nieurodzajem i po dwukrotnych wielkich szkodach, jakie nawałnice i wylewy rzeczne spowodowały.

Chcąc raz na zawsze dać maluczkim rólnikom i roboczym familiom w okolicach, gdzie najemna praca nie ma popytu, jak niemniéj i rodzinom, których głowy domu z ledwością na codzienny chleb zarabiają, stały sposób zarobkowania w czasach normalnych, by sobie na czasy trudne i najtrudniejsze mogli radzić jako tako — skutecznie, a co najgłówniejsza, by sobie mogli na czasy takie mało wiele uciułać zasobu pieniężnego, jęły serca szlachetne i litościwe starać się o wynalezienie odpowiedniego zamiarom powyższym zatrudnienia i obmyślenia domowego zajęcia:

1) Koszykarstwo, którego w krótkim stósunkowo czasie wyuczyć się można, które mało nakładu i bardzo mało narzędzi potrzebuje, a dobrze się opłaca. Wyrabiają tu z surowych witek proste i najzwyczajniejsze koszyki, ale i towar lepszy nawet. Za rzemiosłem tém poszło po odpowiednich miejscach sadzenie wierzby witwy (Salix viminalis).

2) Daléj zaprowadzono, głównie w okolicy Gliwic wyrabianie plecianek z drutu, jak n. p. kwatcr drucianych do ogrodzeń, do okien spichrzowych i sklepowych, koszyków i podstawków drucianych, lus, wstawek do sit i przetaków i t. p.

3) Wyroby szmuklerskie rozpowszechniono w okolicy Raciborza. Niewiasty i niedorostki górnośląskie robią z wielką akuratnością i szybkością jedwabne i niciane guziki, guziczki, podłużne guzy i wszystkie w zakres ten wchodzące dodatki i ozdóbki. Zwykle udziela nauki osoba przysłana w tym celu z Berlina przez odbiorcę tych wyrobów. Panie Towarzystwa dobroczynności (Frauen-Verein) doglądają od czasu do czasu pracy i rozpowszechniają ją. Materyału na te wyroby dostarcza odbiorca i podobno bardzo dobrze na tém wychodzi.

W Prądniku górnośląskim istnieje od paru lat, a może dziś już i po innych miejscach ziemi śląskiéj

4) wyrabianie dywanów. Młode pracownice (przed niedawnym czasem było ich w Prądniku 20) wykonują pod okiem i przewodem fachowym panny v. Frankhen imitacye dywanów perskich metodą smyrneńską. Rzeczone dywany wyrabiają się albo z wolnéj ręki na gotowym tkanym podstawie, lub téż na krosnach odpowiednich, a bardzo prostéj konstrukcyi, więc wcale nie drogich. — Pracownice pracują w domu, mogą pracować przy lampach i w dni pochmurne, gdyż się nawiązywanie i dzierzganie wątków wełnianych uskutecznia według wzorów, wypełnionych odpowiedniemi znakami, a nie kolorowanych, w ktorych każdy odcień barw innemi uwydatnia się barwami.

Pilna i zręczna pracownica zarabia dziennie, dzierzgając dywany prądnickie, 80—100 fen. wśród stósunkowo łatwéj i przyjemnéj pracy. Wzorów oryginalnych dostarcza prądnickiemu przedsiębiorstwu berlińskie muzeum artystyczne. — Materyał to jest wełnę (angorową), trzeba sprowadzać ze Wschodu. Wełnę tę przędą w niemieckich przędzalniach i barwią. Prądnickie dywany zwracały na ostatniéj wystawie przemysłowo-artystycznéj w Wrocławiu powszechną uwagę na siebie i płacono je dobrze.[1])

W podgórnych stronach Śląska, jako i w morawskich i czeskich z Śląskiem graniczących obwodach wyrabiają po wsiach dzieci i niewiasty

5) pudełka, jakich się używa w drogeryach i aptekach do maści. Mianowicie w Friedrichswalde, Kaiserwalde, (w Czechach) i w Langenbrück (na prusko-śląskiéj stronie) kwitnie ten przemysł. Drzewo na wyrób ten, klonowe i osicowe, sprowadzane bywa z Król. Pol. Strug, hebel, piła i okrągłe stalowe narzędzie do wybijania denek, oto cały przyrząd rzemieślniczy, przy pracy téj potrzebny. Gotowe pudełka wysyłają przedsiębiorcy w miechach wiejskiemi furmankami przez granicę czeską do nadgranicznych osad śląskich, gdzie je niewiasty i dzieci zawijają w paczki rozmaitéj objętości, które to paczki i pudełka w pudłach obszernych po całym rozchodzą się świecie. Daléj wyrabiają w tych samych stronach niewiasty i dzieci:

6) pudełka do zapałek siarkowanych i nie siarkowanych (szwedzkich). Ma to zresztą zawsze miejsce w bliskości jakiéj fabryki zapałek.

Trzeba widzieć i podziwiać mrówczą skrzętność, z jaką tu całe rodziny, ba całe osady chodzą około domowego przemysłu. Ledwo ze szkoły powróciwszy dzieci, z niedojedzoną skibką podwieczorkowego chleba u ust, już stawają do roboty, przy któréj starsze rodzeństwo i matka nieustannie siedzi. Ten rodzaj pracy mają tu za wytchnienie; imają jéj się z upodobaniem maluczcy rólnicy, żony i dzieci pracowników po fabrykach, wdowy i wyrobnice; przy niéj spędzają się wszystkie tak zwane wolne chwile. Wyjątek stanowią niedziele i święta. Idzie nieustannie ziarnko do ziarnka, a z ziarnek miarka, idzie grosz do grosza. Niewprawni pracownicy zarabiają dziennie (pomijamy wyrabianie dywanów,) 30 fen., wprawni do 60 fen. Ale moralne korzyści z zajęć tych idące bardzo są cenne: domowy przemysł nie odrywa robotnika tak, jak fabryczny od życia rodzinnego, nie odrywa dzieci od czujnego oka matki i ojca, nie odrywa rodziców od domu, nie nastręcza stykania się w fabrykach z agitatorami, nie wodzi młodych pracownic w sidła tak często na nie zastawiane; daje budujący obraz rodzinnéj pracowitości wśród swojskiego życia, częstokroć z pieniem bądź to nabożnem, bądź światowém, albo tradycyjném opowiadaniem na ustach . . .

Szczegółowego spisu wszystkich gałęzi domowego przemysłu na Śląsku wraz z wymienieniem miejscowości, w których się przemysłem domowym Ślązacy zajmują, dostarczyćby mogły śląskie Izby handlowe; osobiste zaś zwiedzenie okolic, pracy téj oddanych, względnie odnośnych rękodzielni, nastręczyłyby dużo cennego materyału i spostrzeżeń temu, ktoby się specyalnie z przedmiotem tym chciał obeznać.

[1]) Porównaj korespondencyą z górnośląskiéj ziemi w „Trudzie“ numer 2.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 15 września.

(Sejmik rękodzielników a prasa manszesterska.)

Minęły już te czasy, kiedy ruch rzemieślniczy nie zwracał na siebie niczyjéj prawie uwagi. Dzisiaj cała prasa zajmuje się odbytym w Kösen sejmikiem rzemieślników, dzienniki konserwatywne, a mianowicie katolickie, z życzliwością, liberalne natomiast w sposób uszczypliwy i potępiający. Bądź jak bądź — nie jest to bez znaczenia, że i przeciwnicy nie mogą już rzemieślniczego ruchu zabijać milczeniem; toż w Kösen reprezentowanych było prawie 50,000 samodzielnych rzemieślników! Co prawda liczba delegatów nie była zbyt wielką, ale położenie rzemieślników nie jest tak świetne, by sobie mogli pozwalać na wysyłanie licznych delegatów na zgromadzenia. Pocieszającem było zapewnienie, dane przez władze rządowe w Kösen, „że rząd będzie odtąd śledził bacznie i z zajęciem rozwój rzemieślniczego ruchu.“ Ale właśnie dla tego, że rząd pragnie tylko *śledzić* ten ruch, nie mysląc o *inicyatywie* w sprawie reform niezbędnych dla tego stanu, zajmującego w społeczeństwie tak ważne stanowisko, nie powinien stan rzemieślniczy ustawać w zbawiennych usiłowaniach samopomocy, lecz bezustannie i aż do skutku kołatać do bramy ustawodawstwa. Jest to tém niezbędniejsze, że dziennik, który stoi w tak blizkim związku z rządem, jak „Post“, wyszydza „sejmik cechowców“, a słuszne żądania rzemieślników uważa za przesadzone. Urzędowy, wolno-konserwatywny organ utrzymuje, że dotychczasowe drobne reformy ordynacyi procederowéj wystarczają zupełnie, i przyrównuje rękodzielników do „dzieci, których oczy więcéj pragną, aniżeli żołądek zmieścić może“, a to dla tego, że reprezentanci rzemiosła nie zadowalniają się cechami fakultatywnemi, lecz żądają obowiązkowych cechów, oraz egzaminów, wykazujących uzdolnienie do wykonywania rzemiosła.

O tém szyderstwie wolno-konserwatywnego organu powinni pamiętać rękodzielnicy przy najbliższych wyborach. Dopóki rząd pokładać będzie swe nadzieje w utworzeniu wolno-konserwatywno-narodowo-liberalnego stronnictwa środka, trudno się spodziewać prawnego ustalenia celu życzeń rękodzielników, t. j. zaprowadzenia cechów obowiązkowych. — Innéj taktyki, jak organ wolno-konsnrwatywny, chwyciły się względem sejmiku rzemieślników dzienniki manszestersko-kapitalistycznego zakroju. Prasa ta stara się sejmiki rękodzielnicze, jako téż wszystkie usiłowania związku rzemieślniczego podać w podejrzenie w oczach rządu, jako zmierzające jedynie do celów politycznych. Co prawda, to dążenie pewnych kół rękodzielniczych do stworzenia osobnéj frakcyi rzemieślniczéj przez postawienie osobnych kandydatów przy wyborach — nie jest pod względem politycznym bardzo rozumne, ale dziwić się nie należy, gdy rzemieślnicy pragną oddać swe głosy tylko takim kandydatom, którzy w obec stanu rękodzielniczego nie zajmują nieprzyjaznego stanowiska. Dotychczas w Niemczech tylko centrum i niemieccy konserwatyści zajęli się energicznie i uczciwie sprawą rzemieślniczą; w centrum, w którém zasiada kilku praktycznych rzemieślników, uczyniono już nawet zadość politycznym żądaniom rzemieślników. Jako członkowie centrum mogą ci rzemieślnicy łatwiéj przeprowadzać swe żądania, aniżeli, gdyby się ukonstytuowali jako osobne

Z nieudanéj wyprawy chorego człowieka.

Janowi S.
dedykuje autor.

I.

Quomodo vales? Jak Ci losy, humor i zdrowie służą? Ale po cóż to pytanie? Z góry sam sobie na nie mogę odpowiedzieć. Wiem, że ci losy sprzyjają, że rozkoszny uśmiech oblicza Twego nie opuszcza, a chyba Cię nigdy nie widział, ktoby o stateczności zdrowia Twego mógł wątpić.

Tak kochany Janie — wystawiam sobie bez zbytecznych trudności, że w obec teraźniejszych pogód barometr Twego humoru i zdrowia do reszty już najbłękitniejsze wskazuje niebo; co prawda innego jeszcze u Ciebie stanu rzeczy nie widziałem, bez względu na to, co się działo w koło Ciebie.

Jakżeż więc uroczo czas Ci musi płynąć teraz na Twém ulubioném Zadnieprzu!

Mniejsza już o to! Tońże jak zwykle w morzu przyjemnych wrażeń, wewnętrznego zadowolenia i poczucia zupełnéj fizycznéj harmonii, bylebym ja tylko na to patrzeć nie potrzebował!... Drażnżeż już Bogów wszechmytologii nazbyt widocznem swém szczęściem — bylebyś mnie niem nie drażnił nowożytny Polykratesie! Bądźże więc żywém zaprzeczeniem teoryi heraklidowéj, szopenhauerowskiéj i wszech pessymistów — byleby tylko obecność Twoja nie paraliżowała i nie niweczyła na każdym kroku wszystkiego tego, co ja spostrzegam, czuję i myślę. Słowem, Janie kochany: Bądź szczęśliwym — jeśli już inaczéj być nie może — ale bądź szczęśliwym zdala odemnie. Jak na teraz — jużbym widoku Twéj błogości znieść nie mógł — łatwiéj byś pono na swoich stepach pasał zgodne wilczki z barankami, aniżeli mnie do jakiejkolwiek komitywy, do jakiejkolwiek zamiany myśli ze sobą nakłonił!

Ale dokądżeż się zapociekam — po cóż zbyteczne robię przypuszczenia? Znam Cię nie od dzisiaj, wiem, że umiesz być wspaniałym. Gdybyś mnie teraz zobaczył, słów tylko kilka wymienił, sambyś po kilku chwilach w najgęstsze uciekł oczerety, a jabym cię nie gonił. Zmykałbyś jak zdrowy od zapowietrzonego, biegłbyś co prędzéj ukryć przedemną zbyteczne swe szczęście, wstydziłbyś się roli Krezusa w obec Łazarza; a chociaż nie wierzę, abym Ci choć na chwilę zdołał zamącić humor i spokój Jowiszowy, to jednak sambyś uczuł, że, jak na teraz, jesteś w obec mnie zupełną niemożliwością.

Dla tego więc: „vale et absis“, a przynajmniéj „vale et taceas“, bo każde Twoje słowo o apopleksyąby mnie przyprawiło! Wszakżeż począłbyś mi znów rozwijać teoryą swoję: „wszystko jak najlepiéj na tym najlepszym ze światów.....“

No, no, już dobrze, już więcéj słyszeć sobie nie życzę, znam ja na pamięć tę piosnkę optymisty.

Kiedy Ci więc tak dobrze — a ja już nic przeciwko temu nie poradzę — to wyciągnij potężne swe członki na ukraińskich bodziakach, a o ile możności cały się w nich ukryj, abym na Ciebie patrzeć nie potrzebował. W ten sposób — i bylebyś się ani słowem nie odezwał — jest może „colloquium“ między nami możebne. Słuchaj więc, co Ci opowiem.

Pamiętasz, jak kilka miesięcy temu, przechadzając się po nadsekwańskim bruku, budowaliśmy różne projekta co do przepędzenia rozpoczynającego się już lata. Dla Ciebie sto różnych wówczas ukazywało się horoskopów, a jeden ponętniejszy od drugiego. Powrót do domu przez Ren i Szwajcaryą, zwiedzenie Frankfurtu n. M., Drezna i Berlina, a następnie po krótkim w Warszawie pobycie dalsza podróż na Ukrainę, a może i na Cherson, przez Kijów; na tle tego ogólnego planu podróży imaginacya Twoja, mile poruszona, tysiączne, czarowne snuła obrazy. Pomnę dobrze, że samo układanie planu Odyssei sprawiało Ci już przez anticypacyą rozkosz, którą ja daremnie starałem się zakłócić, przedstawiając Ci niezliczone a nieuniknione przykrości, które z natury rzeczy po drodze na Ciebie czyhać musiały. Tyś się błogo uśmiechał na moje przedstawienia i większym się czułeś *„quam cui possit fortuna nocere.“*

Co do mnie — żadnych już bujnych nie robiłem projektów — żadnych eksotycznych nie miałem życzeń. Rozpaczliwie się jednéj tylko uchwyciłem myśli i z automatyczną wytrwałością powtarzałem, że choćby świat miał runąć w posadach, to tego roku pojechać muszę do jedynego w świecie miejsca, gdzie się znośnie czuję — zaczerpnąć znów tatrzańskiego powietrza w zakopańskiém zaciszu.

Twój plan był świetny, chwiejny, bogaty, różnorodny a niepewny — o ile się domyślam, spełnił się jednak co do joty — czyżby inaczéj być mogło? Moje skromne a rozpaczliwe życzenia wzięli djabli — wzięli, Jasiu kochany — czyliż tak być nie musiało?

Rzeczy miały się następnie. Nieodstępny mój od lat kilku towarzysz, zastarzały „catarchus ventriculi chronicus“ nazbyt mi już od początku roku tego ciągłą swą obecność czuć dawał. Jest to — jak wiesz dobrze — cierpienie, którego doznaję w Paryżu 2,456,827[1]) mieszkańców — a więc wszyscy, z wyjątkiem jedynego jednego. Tym unikatem Ty naturalnie jesteś, Janie kochany. Twój „ventriculus“ szydził bezkarnie przez lat dwa z bezecnych fabrykatów paryzkich restauracyi. Daremne były wszelkie usiłowania, wszelka konsekwencya trucicieli. Myśmy wszyscy polegli — Ty jeden pozostałeś cały, wesół i rumiany; ci zaś, co w obec Twego fenomenalnego oporu głowami kiwali, licząc na czasu siłę, ze wstydem w końcu przyznać musieli, że téj skały żadna kropla nie wydrąży, choćby nawet najczystsza „aqua tofana“ na nią kapać miała. A przecież bodaj i rekiny morskie tak straszną by przetrwały próbę!

Co do mnie, nie byłem niestety rekinem, „il s'en fallait beaucoup.“ Wróciłem do kraju niezdrów — nie wiele już było potrzeba, aby mnie dobić. Przyzwyczajony w ostatnich czasach do surowéj dyety, nie zniósłem widoku polskiego obiadu, na jaki mnie w połowie lipca zaproszono; niczego wprawdzie prawie nie tknąłem, ale sam widok, że tak rzekę krajobraz kaczek, ogórków, majonezów, łososi, lodów i t. d. podawanych na stół, w takie osłupienie wprawił mój żołądek, że rodzajem paraliżu tknięty, wszelkich już peristaltycznych zaniechał ruchów. Obstupuit et murrexit!

Cierpiałem strasznie! Ale cóż ci o tém mówić — ty i tak tego pojąć nigdy nie zdołasz! — Dość, że znajdując się w stanie zupełnego odrętwienia straciłem tę resztkę energii, którą się powziętego zamiaru tatrzańskiéj uchwyciłem podróży; a kiedy i z poważnych ust lekarskich usłyszałem to, co mi od lat dwóch, czy trzech zewsząd powtarzano — zrezygnowałem z marzeń górskich, i ze łzą w oku a głuchą rozpaczą w duszy puściłem się rozpaczliwie nudną drogą na Lipsk do niemniéj rozpaczliwie nudnego Kissingen.

„Redeat sanies — pereat mundus“ — jęknąłem głucho usłyszawszy z ust kolejowego portyera znienawidzone słowa: „Einsteigen — Bentschen — Guben — Cottbus — Leipzig!“

O ileż to miléj — z jaką otuchą byłbym słuchał miasto tego nazwisk Ostrowa — Kluczborka i Oświęcima!

Ale stało się — umarli prędko jadą — kuryerski pociąg w nieubłaganym pędzie wiezie mnie do Lipska.

Aż do nieszczęsnego Kocibusza (Cottbus) nic nie pamiętam — byłem sam bodajnie we wagonie i w niemém drzemałem odrętwieniu. Na wymienionéj stacyi zyskałem towarzysza podróży: mężczyzna we wieku, siwy, z długiemi włosami i bujnym zarostem — w ogóle przyzwoicie wyglądający mimo tysiąca zmarszczków i ogórkowatego nosa.

Wiesz kochany Janie, że jak we wszystkiém jestesmy antypodami, tak zwłaszcza i w kwestyi podróżowych rozmów i znajomości. Ty je z największą łatwością i przyjemnością zawierasz — każdy i wszystko Cię zaciekawia i interesuje; równie skory do zapytania, jak i odpowiedzi, widoczną satysfakcyą znajdujesz — jak zresztą we wszystkiém — tak i w tego rodzaju przelotnych wynurzeniach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Paryż ma 2,456,828 mieszkańców.

stronnictwo, gdyż, tak jak rzeczy stoją dzisiaj, mają oni całą powagę frakcyi centrum po swojéj stronie.

Głównym powodem niezadowolenia prasy manszesterskiéj jest daléj żądanie, aby submisye były przyznawane o ile możności tylko majstrom cechowym. Łatwo pojąć to niezadowolenie manszesterczyków; prasa liberalna pragnęłaby zachować i na przyszłość dotychczasowy monopol wielkich kapitalistów; ale występując w ten sposób w samolubnym interesie kilku bogatych ludzi, nie przestaje ona zarzucać obłudnie właśnie rękodzielnikom, że działają w celach stronniczych. Dziwnie przy tém charakteryzuje poczucie wolności niemieckiego liberalizmu żądanie, aby rząd rozciągnął baczniejszą kontrolę nad cechami. „Rząd musi — tak pisze pewien organ liberalny — tém baczniejszą zwrócić uwagę na działalność cechów, do im rozleglejszych praw te cechy zaczynają sobie rościć pretensye.“ Za tém mięszaniem się biurokratyzmu do spraw obywatelskich przemawia dziennik, który skądinąd gorąco się oświadczał za samorządem. Nie ulega wątpliwości, że potrzeba będzie pewnych gwarancyi co do sprawiedliwego zachowania się cechów, ale téj gwarancyi nie wolno szukać w biurokratycznéj lub policyjnéj opiece. Parlament dzieli to samo przekonanie, gdyż większość komisyi rękodzielniczéj zabezpieczyła, o ile się to tylko dało, cechy przeciwko biurokratycznéj samowoli. Dziwném wydaje się na pozór żądanie sejmiku kösenskiego, aby rękodzielnikom, zajętym przy budowach, zapewniono prawnie pierwszeństwo przed hypotekami. Kto jednak zna zwiększający się z każdym rokiem szwyndel budowlowy, który wielu rzemieślników doprowadził do ruiny, ten chyba zadziwi się, że z tak słusznem żądaniem wystąpiono dopiéro tak późno. W jednym względzie można się zgodzić z krytyką, z jaką prasa manszesterska wystąpiła przeciwko sejmikowi kösenskiemu. Żądanie obostrzenia kontroli państwowéj nad związkami fachowemi czeladników, jako nad głównemi siedliskami socyalnéj demokracyi, uważać należy za nieuzasadnione, gdyż policya dość już pilnie zagląda w sprawy stowarzyszeń, a następnie i za niemądre, gdyż nie ma najmniejszego powodu domagania się powiększenia kompetencyi policyi. Dobry majster ma inne środki powstrzymania swych czeladników od dążności socyalistycznych.

ZIEMIE POLSKIE.

* W ważnéj sprawie zakładów i fabryk niemieckich w Królestwie Polskiém zamieścił urzędowy „Warszawskij Dniewnik“ dłuższy artykuł, który tutaj w streszczeniu podajemy.

Prace komisyi, wyznaczonéj dla zbadania przemysłu kraju tutejszego — pisze „Dniewnik“ — dzięki energii jéj członków, szybko posuwają się naprzód i bez wątpienia wkrótce już dadzą dobre rezultaty. Władze wyższe skierowały sprawę na drogę właściwą i zdawałoby się, iż to powinno uspokoić bezpośrednio zainteresowane przemysłowe sfery rosyjskie. Tymczasem w ostatnim czasie w prasie petersburskiéj i moskiewskiéj znowu ukazały się skargi na wciąż wzrastającą konkurencyą fakryk niemieckich w kraju tutejszym.

„Dniewnik“, uznając skargi te za słuszne, przytacza dane statystyczne o ruchu przemysłowym Łodzi, które stwierdzają, iż wciąż on wzrasta. O ruchu w Tomaszewie, Pabianicach, Zduńskiéj Woli, Zgierzu, Ozorkowie, Sosnowicach i Zawierciu szczegółowych danych brak zupełnie, bez wątpienia jednak — pisze wzmiankowany dziennik — wszystkie te gniazda niemieckie, żyjące i trzymające się kosztem Rosyi, odbierające zajęcie oraz utrzymanie tysiącom robotników rosyjskich, kwitną i rozszerzają swą produkcyą.

Zdawałoby się — są słowa „Dniewnika“, iż Niemcy powinni zadowolić się tak świetnemi rezultatami i wiedząc, iż władze wyższe, wyznaczając komisyą dla zbadania tutejszego przemysłu, zajęły stanowisko względem niego zupełnie inne, aniżeli poprzednio, uznają za właściwe zaprzestać dalszego wkładu kapitałów na nowe przedsiębiorstwa fabryczne. Fakta wykazują jednak zupełnie co innego. Niemcy nie tylko starają się o wyjednanie pozwolenia na budowę nowych fabryk (co można uważać za naturalne z ich strony), lecz otrzymują pozwolenia, z których korzystają jak najprędzéj, aby spodziewana nowa ustawa, dotycząca przemysłowców zagranicznych w kraju tutejszym, zastała ich już jako właścicieli fabryk, istniejących na podstawie decyzyi prawnéj, wydanéj przez odnośne władze. I wszystko to idzie Niemcom jak z płatka. Budują oni nie małe lecz olbrzymie fabryki, przytém nie wewnątrz kraju, lecz albo w pobliżu granicy, albo téż w odstępie na krok jeden od nakazanéj linii. Korzystają oni ze wszystkich szans, jakie daje im blizkie sąsiedztwo z ojczyzną i zaludnionym Ślązkiem, który dostarcza im potrzebnéj ilości sił roboczych i taniego opału, dzięki znajdującym się pod ręką kopalniom węgla i t. p.

W dalszym ciągu „Dniewnik“ przytacza przykłady. Niejaki p. Percer buduje około Częstochowy olbrzymią przędzalnią bawełny, w Sielcach p. Neugebauer wznosi fabrykę mydeł, p. Schön buduje również olbrzymią przędzalnią bawełny itd.

W konkluzyi „Dniewnik“ powiada, iż nastąpił już czas, aby zapatrywać się na tę sprawę inaczéj i działać zgodnie z zamiarami wyższych władz rządowych, dostatecznie jasno wyrażonemi w zadaniach komisyi funkcyonującéj w obecnéj chwili w Królestwie Polskiém.

— Car odebrawszy we wtorek paradę pod wsią Szestakowem udał się wraz z carową na polowanie do Spały. Towarzyszą im WWksks. Włodzimirz i Mikołaj młodszy, minister dworu cesarskiego jenerał-adjutant hr. Worońcow-Dankow, jenerał-lejtnant Richter.

NIEMCY.

* Berlin, 15 września. „National-liberale Corr.“ utrzymuje, że w razie, gdyby parlament miał być wskutek zbyt małéj liczby członków niezdolnym do powzięcia uchwały, bardzo łatwo może nastąpić jego rozwiązanie. „Nat. Ztg.“ dodaje ze swéj strony, że zapatrywanie to znajduje potwierdzenie w kołach dobrze zwykle poinformowanych, — mimo to wydaje się rzeczą bardzo nieprawdopodobną, aby właśnie w dzisiejszém krytycznem położeniu, w którém polityka zagraniczna niewątpliwie w walce wyborczéj odegrałaby ważną rolę, miano rozwiązać parlament. Należy się zresztą spodziewać, że od razu zbierze się potrzebna do powzięcia uchwał liczba posłów.

— W Lipsku zarządzono w ostatnią niedzielę ścisłe rewizye po różnych domach, przyczém aresztowano kilka osób, które wmięszane są podobno w sprawę rozszerzania anarchistycznego pisemka ulotnego, rozrzucanego w nocy z dnia 1 na 2 września na ulicach Lipska.

Towarzystwa i Spółki.

(Zebranie Kółek rolniczych w Żninie).

Po czteroletniéj pauzie odbyło się w naszém mieście dnia 12 b. m. drugie walne zebranie Kółek rólniczych powiatu szubińskiego. O godzinie 4 po południu zagaił posiedzenie wicepatron p. Rogaliński i poprosił p. Patrona do zajęcia prezydyalnego krzesła. Patron powitawszy zebranych staropolskiém i katolickiém „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ wyraził swe zadowolenie z powodu tak znacznéj liczby zebranych członków, poczém przeszedł krytycznie czynności wszystkich Kółek z kolei. Krytyka wypadła pomyślnie i zakończyła się daną przez Patrona Kółkom pochwałą. Następnie powołał przewodniczący do spisania protokułu p. Gozimirskiego i odczytano porządek dzienny, który brzmiał:

1) W jaki sposób mogą gospodarze przetrzymać to ciężkie dla nich ekonomiczne przesilenie? ref. p. prezes Julian Brzeski. 2) O żywieniu inwentarza, ref. p. Ponikiewski. 3) O osuszaniu ziemi, ref. prelegent p. Chojnacki. 4) O zabezpieczeniu od ognia i od gradu, ref. Patron.

Odczyt p. Brzeskiego był zajmujący, a trafnie podane rady i sposoby trzymały na uwięzi uwagę słuchaczy. Patron oceniwszy zasłużenie tę wyczerpującą rozprawę, prosił p. Brzeskiego, ażeby ją jeszcze raz wygłosił na walném zebraniu delegatów. Drugi odczyt p. Ponikiewskiego, był wielce pouczający, ma być na propozycyą p. Patrona drukowany w „Gospodarzu“, ażeby szersze grono członków korzystać z niego mogło. W wywiązanéj nad tym przedmiotem dyskusyi, jako téż i nad rozprawą p. Chojnackiego o osuszaniu ziemi, brali żywy udział członkowie. Co do zabezpieczenia od ognia pokazało się, iż nie wielu jest dotąd zabezpieczonych członków, z czego biorąc pochop Patron, zachęcał ich gorącemi słowy, ażeby nie czekając na nawiedzenie nieszczęściem, co rychléj się zabezpieczali.

Zebranie liczyło przeszło 200 członków. Pochwały pozyskały za liczne stawienie się Kółka: 1) barcińskie z którego było 47 członków i 2) żnińskie, z którego stawiło się 44 członków, a reszta dostała drugi numer pochwały. Obywatele wiejscy byli prawie wszyscy, z duchowieństwa nie widzieliśmy nikogo.

Zebranie pod każdym względem dobre robiło wrażenie. Byłoby pożądaném, ażeby we wszystkich powiatach pp. prezesowie tak gorliwie się oddawali sprawie Kółek jak w Szubskiém, a nie byłoby tyle Kółek drzymiących i zastałych, postęp zaś w polepszeniu gospodarstwa i podniesienie dobrobytu stałby się widoczniejszym.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 16 września

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pensyonowanemu zwrotniczemu Fryderykowi Mölkemu w Bydgoszczy powszechną oznakę honorową.

* ***Polska nędza nad Tamizą.*** Z przyjemnością i wdzięcznością donosimy czytelnikom naszym, że Szanowny Komitet dla wygnańców w mieście naszém postanowił znaczniejszą kwotą wesprzyć wygnańców naszych w Londynie, i sumę tę przesłać na ręce sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Polski (Literary Association of the Friends of Poland 10 Duke Street St. James London S. W.)

Dziękujemy serdecznie w imieniu braci naszych nad Tamizą i instytucyą powyższą polecamy nadal opiece rodaków.

* **Tutejsze niemieckie Towarzystwo historyczne,** które we wtorek miało pierwsze po wakacyach posiedzenie, rozwija wielką czynność. Pan Ehrenberg, sekretarz Towarzystwa, oświadczył, że z polecenia pana ministra, który to Towarzystwo w szczególną wziął opiekę, wszystkie biblioteki, pod zarządem jego zostające, przysyłać będą Towarzystwu swe dublety, że królewska biblioteka w Berlinie zrobi niebawem początek i przyśle do biblioteki Towarzystwa kilka set duplikatów, pomiędzy innemi wszystkie dotąd wydane publikacye krakowskiéj Akademii umiejętności! Za królewską biblioteką pójdą inne.

Na zjeździe niemieckich Towarzystw naukowych w Hildesheimie, gdzie p. Ehrenberg reprezentował tutejsze Towarzystwo i naturalnie nie omieszkał przedstawić zebranym kompatryotom wielkiego zadania i wielkich trudności, z jakiém poznańskie Towarzystwo historyczne walczyć musi, otrzymał zapewnienie pomocy i poparcia, a tajny wyższy radzca budowniczy p. Persius oświadczył kategorycznie, iż pan minister wyznań gotów jest dla Poznania (czytaj dla niemieckiego Towarzystwa historycznego w Poznaniu) zrobić wszystko, co tylko będzie w jego mocy. Na pierwszy dowód téj życzliwości przyobiecano p. dr. Ehrenbergowi **restauracyą ratusza poznańskiego.** Pan radzca Persius przybędzie w jesieni do Poznania, aby zbadać dokładnie tę sprawę.

Nowy zeszyt historycznego czasopisma zawierać będzie pomiędzy innemi jako dodatek fototypy 6 płyt miedzianych z naszéj archikatedry, przedstawiających Kanoników i Biskupów poznańskich z XIV, XV i XVI wieku według fotografii, zdjętych przez fotografa tutejszego p. Wechsla.

Jednę z tych płyt odfotografował także w tych dniach zakład Rivoli i Spółka, i to płytę przedstawiającą ks. Kanonika Adama Lubrańskiego, brata Biskupa Jana Lubrańskiego, zmarłego w r. 1499. Zdjęcie fotografii udało się znakomicie.

Jak widzimy, Towarzystwo rozwija wielką czynność i doznaje ogólnego poparcia. Członków przybyło w ostatnim czasie 14, zbiory powiększyły się znacznie. Prosimy przy téj sposobności Czytelników naszych, aby pamiętali o naszych zbiorach i aby je darami swemi zasilali.

* **Że rząd pruski** Arcybiskepa gnieźnieńskiego sam nazywał „księciem Prymasem“, o tém już zeszłego roku donosiliśmy, podając pisma rządu do ks. Ignacego Krasickiego. — Obecnie dowiadujemy się z „Pielgrzyma“, że pod dniem 10 czerwca roku 1818, w piśmie dotyczącém spraw beneficyalnych Kamienia sam ówczesny minister Altenstein, pisząc do Arcybiskupa gnieźnieńskiego, mówi w tekście: „Eure Hochfürstliche Gnaden“, a adres tak brzmi: „An den Fürsten Primas Erzbischofs von Gnesen, Herrn Grafen Raczyński, Hochfürslichen Gnaden. — „Dziwimy się — pisze „Pielgrzym“ daléj — że teraźniejszy pruski minister oświecenia, von Gossler, następca Altensteina, czytając dawne akta ministeryalne, tego nie znalazł; gdyby w rozprawach sejmowych pod tytułem „Prymasa polskiego“ ktoś był przytoczył ten dokument, cała sprawa byłaby ubita. Albowiem ten dokument, jako téż przytoczone przez nas dawniéj dokumenta, świadczą, że sam rząd pruski, wiele lat po rozbiorze Polski, przyznawał tytuł „księcia Prymasa.“

* **Około 30 kapłanów** z rozmaitych okolic dyecezyi poznańskiéj przybyło dziś do Poznania na egzamin konkursowy.

* **Obywatel** tutejszy p. Franciszek Rogner podał po dniem 24 czerwca r. b. po przejściu niższych instancyi do ministra oświecenia prośbę, aby dzieci jego Wiktorya i Leon napowrót przyłączono do oddziału polskiego, z którego z powodu nazwiska brzmienia niemieckiego, wykluczone zostały, i aby tymże jako dzieciom polskim nauka religii wykładaną była w języku ojczystym, oraz, aby pozwolono im było uczyć się języka ojczystego t. j. polskiego. — Na podanie to otrzymał od tutejszéj rejencyi pod dniem 4 b. m. odpowiedź odmowną słowo w słowo tegoż samego brzmienia, jaką otrzymali pp. Rauhut i Orwat.

* **Wczoraj** po południu spadł dawno wyczekiwany deszcz, lecz trwał tylko czas krótki. Temperatura atoli znacznie się oziębiła. Odsyłamy Czytelników naszych pod tym względem do spostrzeżeń meteorologicznych.

* **Wczorajszy pogrzeb** ś. p. Wincentego Wolskiego odbył się przy udziale licznie zebranéj, przeważnie zamiejsscowéj, z Szamotuł i okolicy, publiczności. Kondukt w asystencyi 6 księży prowadził długoletni przyjaciel zmarłego, ks. proboszcz Wilczewski z Szamotuł. Zwłoki złożono tymczasowo na starym cmentarzu farnym w grobowcu rodziny Krzyżanowskich, zkąd za tydzień przeniesione zostaną do grobowca w Szamotułach.

* **Przy przedwczorajszéj** submisyi na 450,000 marek 4-procentowych obligacyi miejskich, przyznano ją tutejszemu bankowi Hirschfeld & Wolff po kursie 102,25.

* **Z dniem wczorajszym** ukończyły się wakacye sądowe; od dziś nastąpiła procedura zwyczajna.

* **Nieruchomość** przy ulicy Zielonéj nr. 6 nabył budowniczy C. A. Stüber, który zamyśla budynki obecne zerwać i wystawić w miejsce ich gmach wspaniały.

* **Sroda.** Pan Zygmunt Radoński oddał swe dobra Krześlice, obejmujące 592 hekt. areału w zamian za położone w Królestwie Polskiem w powiecie włocławskim dobra Rzeszewo, należące do hr. Lüttichau. Tradycya już nastąpiła. Pośredniczył w téj zamianie poznański ajent Licht.

* **W Olędrach Kąkolewskich** w powiecie bukowskim i w Nowém Kramsku w powiecie babimojskim otwarte zostały z dniem dzisiejszym stacye telegraficzne połączone z tamtejszemi stacyami pocztowemi.

* **Krobia,** 15 września. Dziś z rana o 3 godzinie wybuchł w mieście naszém pożar, który przy silnym wietrze zachodnim szybko się rozszerzył; w przeciągu mniéj więcéj godziny obrócił ogień w perzynę 9 domów i 13 stodół i kilka obór. 15 rodzin z 66 osobami jest bez dachu.

* **Jeneralna dyrekcya** loteryi wysłała pod dniem 8 b. m. do wszystkich landratów okólnik, w którym zwraca się przeciwko szerzonym przez spekulantów pogłoskom, jakoby już wszelkie losy zostały rozkupione. Losów nabyć jeszcze można, a jeżeli najbliższy kolektor już ich nie posiada, natenczas winien żądającemu wskazać kilku innych kolektorów, którzy mu mogą losów dostarczyć. — Zarazem przypomina dyrekcya, że w niepruskie loterye grać nie wolno.

* **Nasza stara Hela**, jedyny podobno w całéj Polsce, jak długa i szeroka, półwysep z wyłącznie polską i katolicką ludnością, z wyjątkiem miasta Helu, które jest luterskie i protestanckie, dawniéj w starostwie puckiém położona, — był w tych dniach widownią wielkiéj wrzawy wojennéj, która mimo grozy swojéj zakończyła się bez wylewu krwi, tak, jak ostatnia rewolucya bułgarska.

Rybacy z Krokowca, wioski w powiecie gdańskim o 1/4 mili od wybrzeża położonéj — mają dwa wielkie statki rybackie i na nich płyną na pełne morze na połów ryb, twierdząc, że mają na to pozwolenie rządu, i że mogą łowić ryby, gdzie chcą.

W poniedziałek, dnia 6 b. m. oba statki rybackie z Krokowca (po niemiecku Krakau) zbliżały się do wybrzeża Heli niedaleko wsi Kusfeldu. Nagle zaszumiało morze, poruszyły się fale — i kilkadziesiąt drobnych łodzi rybackich napełnionych zbrojnymi ludźmi, puściło się ku statkom z Krokowca płynącym.

Helanie przybliżywszy się do statków zaczęli krzyczeć i grozić, że pozabijają przybyszów jeśli ci odważą się jeszcze kiedykolwiek przybyć w pobliże półwyspu na ich wody łowić ryby. Z półwyspu wynurzało się coraz to więcéj łodzi zapełnionych uzbrojonymi rybakami, tak, że rybacy z Krokowca uznali za najlepsze czmychnąć na pełne morze, a ponieważ wiatr był dla nich pomyślny, dla tego udało się wkrótce ujść przed ścigającymi ich Helanami.

W środę dnia 8 b. m. oba statki z Krokowca pojawiły się znów w pobliżu wsi Kusfeldu — ale tą razą gorzéj im poszło. Kilkadziesiąt łodzi rybackich otoczyło statki, a ludzie zbrojni w strzelby, siekiery, topory i harpuny zaczęli się wdzierać na pokład. Helanie chcieli porąbać maszty i podrzeć żagle Krokowian, załogę potopić, lub pozabijać, i tylko na usilne prośby Krokowian odstąpili od zamiaru. Sytuacya przypominała wypadki z powieści indyańskich. Krokowianie na kolanach przyrzekli, że nigdy już na wody helskie nie przypłyną — i uszli zagłady. Helanie obchodzili zwycięstwo swoje świetnym bankietem z ryb i gorzałki.

* **„Staatsanzeiger“** zawiera spis artystów, którzy się na tegorocznéj wystawie jubileuszowéj w Berlinie odznaczyli, a którym przyznano rozmaite medale lub dyplomy. Pomiędzy nimi brak nazwiska Matejki.

* **Pogrzeb Królikowskiego.** We wtorek od rana w kościele pokapucyńskim przesuwały się nieskończone szeregi szczerych miłośników sztuki krajowéj, którzy u trumny wiernego jéj syna, cichą modlitwę za spokój zacnéj jego duszy przesłać pragnęli. — O godzinie 11 świątynia zajaśniała mnóstwem jarzącego światła, orkiestra i artyści opery umieścili się w kaplicy Sobieskiego, z prawéj strony wielkiego ołtarza. Przy bocznych ołtarzach rozpoczęto msze ciche, a przed wielkim żałobną motywę celebrował ks. kanonik Dudrewicz, dziekan kościołów warszawskich w asystencyi ks. L. Ciszewskiego i I. Dmochowskiego, wikaryusza parafii Przemienienia Pańskiego. Artyści i orkiestra wykonali „Requiem“ Moniuszki. Po skończonem nabożeństwie chór męzki wykonał „Salve Regina“. Kościół, krużganek, schody i część ulicy zapełniał zwarty tłum publiczności. Na katafalku złożono wieńce ze wstęgami, na których widniały następujące napisy: „Od kolegów“, „Od dyrekcyi teatrów warszawskich“, „Od instytutu muzycznego“, „Od Antoniny Hoffmanowéj“, „Od artystów teatru lwowskiego“, „Od artystów teatru krakowskiego“, „Od artystów teatru poznańskiego“, „Od towarzystwa dramatycznego Józefa Texla“, „Od towarzystwa dramatycznego Józefa Puchniewskiego“, „Od zwolenniczek deklamacyi ś. p. Jana Królikowskiego“, „Od miłośników talentu wielkiego artysty“, „Od redakcyi Słowa“, „Od redakcyi Gazety Warszawskiéj“, „Od redakcyi Gazety Polskiéj“, „Od redakcyi Kuryera Warszawskiego“, „Od redakcyi Kuryera Codziennego“, „Od redakcyi Echa Muzycznego“, „Janowi Królikowskiemu hołd od wielbicieli talentu w Częstochowie“, „Od artystów rosyjskiego teatru Buff“. — O godzinie 4 po południu, po odprawieniu konduktu około katafalku, na którym spoczęła trumna znakomitego tragika, wyruszył orszak żałobny, a towarzyszyły mu nieprzeliczone tłumy publiczności. Eksportował w asystencyi kilkunastu kapłanów ks. Ignacy Dudrewicz, dziekan warszawski, proboszcz parafii praskiéj, kanonik gremialny kolegiaty łowickiéj. Przed duchowieństwem postępował wice-prezes teatrów warszawskich w towarzystwie pp. Tatarkiewicza, Ostrowskiego, Leszczyńskiego i Chomińskiego, niosąc na poduszce krzyż srebrny na zielonéj wstędze, jakim Królikowski przez księcia Meiningskiego udekorowanym został. Trumna obwieszoną była wieńcami złożonemi w hołdzie znakomitemu artyście. Droga, którą orszak przebywał, przepełniona była publicznością. Nie tylko chodniki i środek ulic ale balkony, okna, a w wielu miejscach i dachy były zapchane. Na gmachu teatru z nad atyki po nad kolumnadą przyglądano się również żałobnemu pochodowi. Orszak ciągnął ulicą Miodową, Senatorską i Placem teatralnym; tu przeszedł stroną około gmachu teatralnego, w którym lat z górą czterdzieści wiernie Królikowski służył sztuce krajowéj. Daléj pochód postępował ulicami: Bielańską, Nalewkami, Muranowską i Dziką. Od rogatek złożono trumnę na nosze i na własnych barkach ponieśli ją wielbiciele talentu Królikowskiego, a cisnęli się do téj posługi zarówno młodzi jak starsi wiekiem i ludzie posiadający pewne już stanowisko w sztuce i literaturze. Tu téż ozwały się tony żałobnego marsza Nideckiego, wykonanego przez orkiestrę pod dyrekcyą p. Lewandowskiego. Artyści opery i członkowie orkiestry odtąd aż do samego grobu postępowali na czele orszaku, wykonywając tegoż marsza. U wrót cmentarnych ścisk i tłok był nie do opisania. Miejsce na grób dla znakomitego artysty wybrano w 52 kwaterze w głównéj alei po prawéj stronie, już za trzecią bramą cmentarną obok grobu ojca artysty, czcigodnego autora „Prozodyi polskiéj.“ Tu nad otwartą mogiłą, pierwszy przemówił ksiądz Zygmunt Chełmicki, rektor kościoła popaulińskiego i współredaktor „Słowa“, oddając cześć zmarłemu jako człowiekowi i chrześcianinowi i jako dobremu ojcu rodziny. Po mowie kapłańskiéj, dopełnioną została ceremonia religijna, a chóry odśpiewały „Salve Regina“ Nideckiego. Z kolei przemówił jeszcze p. Józef Kotarbiński, artysta dramatyczny i literat. Mówca skreślił dzielnemi słowy rys tego pięknego życia artysty i człowieka, u którego w prawdziwéj harmonii były te dwie strony działalności ludzkiéj, tak często w rozterce z sobą będące. Mówca pewnym jest, że na grobie jego ziomkowie postawią pomnik, a pamięć w sercach ich nigdy nie zaginie. Jeszcze raz ozwały się dźwięki orkiestry, wykonywającéj marsza żałobnego, utworu dyrektora Münchheimera, a tłumy rozeszły się, unosząc z sobą żal serdeczny. — Warszawa nie widziała podobnie licznego pogrzebu od ćwierć wieku, co najmniéj brało bowiem w nim udział 25,000 osób. Na samym cmentarzu tłok był nieopisany i mnóstwo grobów ziemnych uległo stratowaniu. Rodzina dostała się do grobu z największą trudnością, a koledzy rozproszeni stali w ścisku zdala. („Kur. Por.“)

* **Z Pesztu** donoszą, że dotychczas nie skonstatowano wypadków cholery azyatyckiéj, były to tylko wypadki cholery *nostras.* — „Presse“ donosi, że namiestnik Dolnych Rakuz zwołał na jutro krajową radę zdrowia celem naradzenia się nad zaprowadzeniem środków ostrożności. W ciągu tego tygodnia ma jeszcze być zwołana najwyższa rada zdrowia. Stan zdrowia w Wiedniu jest obecnie zupełnie zadowalający.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 17go września 5 ran św. Franciszka.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 37. Zachód o godzinie 6 minut 11.

TELEGRAMY.

Paryż, 15 września. Dziennik „La Defense“ donosi, że Stolica św. postanowiła odroczyć wysłanie legata do Chin a to z rozlicznych względów praktycznéj natury, z powodu pewnych obaw i życzeń francuskich katolików, jako téż z powodu nadeszłych świeżo doniesień.

— Prezydent Grévy podpisał ułaskawienie dziennikarzy Duc-Quercy i Roche'go, skazanych na więzienie za podburzenie robotników w Decazeville.

Londyn, 15 września. Izba niższa przyjęła bil dotyczący atrybucyi, jakie przysługiwać mają komisyi, ustanowionéj do zbadania niespokojności w Belfaście.

Petersburg, 16 września. „Prawitelstw. Wiestnik“ ogłasza telegram dyrektora rosyjskiego jeneralnego konsulatu w Zofii, w którym czytamy, że reprezentant exarchatu, członkowie rządu, liczni deputowani, reprezentanci bułgarskiego wyższego towarzystwa przybyli w dniu 11 b. m. do jeneralnego konsulatu i poprosili dyrektora, aby wyraził carowi rosyjskiemu czołobitność i życzenia. Stambułow w imieniu rejencyi wynużył uczucia uległości dla cara, jakiemi przepełniony jest cały naród bułgarski. Zarazem wyraził nadzieję, że car w swéj wspaniałomyślności nie odmówi Bułgaryi swéj opieki. — Para cesarska przybyła wczoraj w południe do Spały, po południu zaś udano się pospołu z wielkimi książętami Włodzimierzem i Mikołajem młodszym na polowanie na dziki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. Rymarkiewicz z Kotlina, ks. Poturalski z Wilkowyi, ks. Kędzierski z Murzynowa, ks. Adamczewski z Mądrych, ks. Smigielski z Cerekwicy, ks. Wawrzyniak ze Sremu, ks. Kruszka z Gościeszyna, ks. Klass z Fafałdy, ks. Wiśniewski ze Słupi, pani hr. Tyszkiewicz z Siedlca, pani hr. Czapska z familią Grylewa, Topiński z familią z Rusocina, Pliszkowski z bratem z Kopaszyc, pani Wilczkowska z Warszawy, Schilf z Lipska, Rettelbusch z Wrocławia, Rothenburg v. Geldern z Kolonii, Locatelli z Warszawy, pani Kuruatowska z synem z Warszawy, Poznański z Paryża, Wegner ze Szczecina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Iwaszkiewicz z Kępna, ks. proboszcz Henke z Babimostu, ks. Bielski i ks. Bączkowski z Kościana, ks. Dziegiecki z Bydgoszczy, ks. Gitzler z Biezdrowa, ks. Zmidziński z Sierakowa, ks. Nowak z Czempinia, ks. Burkert z Sobiałkowa, pani Krzymuska z córkami z Królestwa, pani Grabska z Kujaw, pani Promelska z Godurowa, Nawrocki z Krotoszyna.

Stan powietrza.

Dnia 14 września 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	774	W.	4	pogodne	11
Aberdeen . . .	776	Płn.	3	pochmurno	9
Chrystiansund .	768	Płn. Z.	6	deszcz	7
Kopenhaga . .	764	Płn.Z.	3	pół zachm.	14
Sztokholm . . .	760	Płn.	6	pochmurno	7
Haparanda . . .	752	Płn.	4	pół zachm.	4
Petersburg . . .	—	—		—	—
Moskwa	765	Płd.Z.	1	bez chmur	15
Kork, Queenst.	770	Płn. W.	3	pochmurno	11
Brest	764	W.Płn.W.	3	bez chmur	16
Helder	770	Płn.	2	pół zachm.	15
Sylt	768	Płn.Płn.Z.	5	pochmurno	13
Hamburg . . . [1]	768	Płn.Płn.Z.	4	pogodne	14
Świneminde . [2]	764	Płd.Płd.Z.	4	deszcz	16
Neufahrwasser .	761	Z	1	pochmurno	20
Kłajpeda	760	Z.	4	pochmurno	19
Paryż	767	Płn.	1	parno	15
Monaster	768	Płn. Z.	4	zachm.	15
Karlsruhe . . .	767	Płd. Z.	4	pogodne	19
Wiesbaden . . .	767	spokojnie.		bez chmur	19
Monachium . . .	769	Płd. Z.	4	bez chmur	18
Kamienica . . [3]	765	Płd.	2	bez chmur	18
Berlin . . . . [4]	764	Płn. Z.	2	pochmurno	20
Wiedeń	767	spokojnie.		bez chmur	12
Wrocław	765	Z. Płd. Z.	2	pogodne	19
Isle d'Aix . . .	765	W.Płn.W.	4	bez chmur	19
Nizza	766	W.Płn.W.	2	bez chmur	22
Tryest	767	spokojnie.		bez chmur	22

[1]) W nocy deszcz. [2]) Wieczorem błyskawica w dali, burzliwie. [3]) Rano silna rosa. [4]) W nocy mały deszcz.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Leżąca wczoraj ponad morzem północnem depresya postąpiła obniżywszy się do 753 mm. ku wschodowi aż do Findlandyi, powodując przy wybrzeżu morza bałtyckiego częstokroć burze. W tyle po za nią spadł termometr znacznie a dziś leży maximum o 776 mm. ponad Szkocyą. W skutek tego wieją ponad Kanałem rzeźkie wschodnie, przy wybrzeżu niemieckiem morza północnego umiarkowane aż do rzeźkich wiatry północne. Przy ostatniéj zbliża się temperatura do normalnéj, podczas gdy w innych częściach Niemiec leży powyżéj niéj. Na północy Niemiec jest zachmurzenie zmienne, na południu pogodne; górne chmury idą ponad Zielonogórą z Z.Płn.Z., po ad Karlsruhe z Płn.Z.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
15. Pop. 2	758,8	Z. orzeź.	zachm.[1])	+27.8
16. Wie. 9	762,6	Płn. Z. sł.	pogodne	+19,6
16. Ran. 7	766,9	Z. umiar.	pogodne	+16,1

[1]) W południe o godz. 12½ deszcz.

Dnia 15 września maximum ciepła + 24°2 Cel.
„ „ „ minimum ciepła + 12°2 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg." jak następuję:

Zmienne, cokolwiek chłodniejsze powietrze przy umiarkowanych do rzeźkich wiatrach bez znaczniejszych opadów.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Rumuńska 6-procentowa pożyczka z roku 1880. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 października. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **7 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

(W) **Poznań,** 16 września. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: chłodno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. wrzesień 120,— płacono, wrzesień-październik —,— płacono.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— wrzesień 37,70 płacono, październik 37,70 płacono, listopad-grudzień 37,60 płacono, styczeń 37.60 pł., luty 38,20 pł., marzec 38,60 pł.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,50 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,0 0/0 Tralles. Wypowiedziano 15.000 litr., cena wypowiedziana 37,70 mrk., sierpień —,— mrk., wrzesień 37,70 marek, październik 37.60—70 marek, listopad grudzień 37,60—70 mrk., styczeń — mrk., luty —,— mrk., w miejscu bez beczki 37,50 m.

(W.) **Poznań,** 16 września. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 15 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., bardzo ciemna i szklista delikatna, 146—149 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, poślednie gatunki 140—145 m.

Żyto słabo, w miejscu krajowe delikatne 112—116 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 112—120 mrk., pośledni 100—110 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 110 do 120 marek. pośledni —,—.

Groch nom., wrzący 140—150, na paszę 125 do 135 marek.

Rzepaki nom.

Okowita za 100 litr. a 100% 38.— m.

Wrocław, 15 września 1886.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— m., wrzesień 127 — żądano, wrzesień-październik 127,— pł., październik-listopad 129,— żąd., listopad-grudzień 130,— żąd., kwiecień-maj 1887 123,— płac.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 108,— żąd.. wrzesień-październik 107 żąd., październik-listopad 109,— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —centn. w miejscu —,— żąd., wrzesień 43,— żąd., wrzesień-październik 43,— żąd., październik-listopad —,— żąd., listopad-grudzień —,— żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano 10.000 litr., w miejscu —,— płc., wrzesień 38.10 płac., wrzesień-październik 38 10 płac., październik-listopad 38,50 płacono, listopad-grudzień 38,30 płac., kwiecień-maj 1887 39.50 żąd.

Ceny targowe z dnia 15 września 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	—	15	60	15	30	14	90	14	70	14	40
„ żółta	15	80	15	60	14	90	14	50	14	20	14	00
Żyto	13	20	12	80	12	40	12	10	12	10	11	90
Jęczmień	13	20	12	60	11	60	11	—	10	70	10	20
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Berlin, 15 września (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 152,50 do 153,00, na październik-listopad płacono 152 50 do 153,50, na listopad-grudzień płacono 155,00 do 154,50, na kwiecień-maj płacono 163,00 do 162.50. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 124—130 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 127,50 do 128,00, na październik-listopad płacono 127,50 do 128,00, na listopad-grudzień płacono 127,50 do 127,75, kwiecień-maj płacono 131,75—132,00. Wypowiedziano 40,000 centn. Cena wypowiedziana 127,75 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 108 do 148 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 109,50, na październik-listopad płacono 108,50, listopad-grudzień płacono 108,50, kwiecień-maj płacono 111,75. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 109,25 mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 106—115 według jakości, na wrzesień-październik płacono 108,50, październik-listopad płac. 109.50, na listopad-grudzień płac. 110,50, na kwiecień-maj płac. 114,50. Wypowiedziano —— cent. Cena —.—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu. bez beczki płac. 43,0 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. —,—, wrzesień-październik płc. 43,4—43,5, na październik-listopad pł. 43,4—43,5, na listopad-grudzień pł. 43,5. na grudzień-styczeń płac. —,—. na kwiecień-maj płacono 43,9. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 39,0—38,9 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 39—38,8—38,9, na sierpień-październik płac. 39—38,8—38,9, na październik-listopad 39,3—39,2—39,3, na listopad-grudzień płc. 39,5=39,6—39,4, na kwiecień-maj pł. 41,0—40,8—41.0. Wypowiedziano 120,000 litr. Cena wypowiedziano 39,0.

Panu Bogu podobało się ciężkim nawiedzić nas smutkiem przez śmierć kochanego syna naszego

EDZIA,

który w 17-tym roku życia zeszedł z tego świata w **Dominowie** dnia 14-go b. m. (535)

Pogrzeb we **Wrześni** dnia 17-go b. m.

O modlitwę proszą strapieni rodzice.

Stanisław Poniński z żoną.

Dominowo, dnia 15 września 1886.

Drugie walne zebranie

Towarzystwa akcyjnego

„Drukarnia Kuryera Poznańskiego"

odbędzie się **dnia 7 października r. b. o godz. 12 w południe na sali hotelu francuzkiego w Poznaniu.**

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności roku 1885/86.
2. Przedłożenie bilansu, referat komisyi rewizyjnéj, wniosek o udzielenie pokwitowania.
3. Uchwała walnego zebrania co do czystego zysku.
4. Wybór nowéj komisyi rewizyjnéj.
5. Wnioski akcyonaryuszów. (485)

Poznań, dnia 7 września 1886.

Rada Nadzorcza.

Franciszek Żółtowski, przewodniczący.

PRECES

iussu Papae Leonis XIII in omnibus orbis Ecclesiis post privatae Missae celebrationem flexis genibus recitandae.

Modlitwy powyższe, zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj, w pięknéj obwódce, in maj. 8°, drukiem wielkim nabyć można w cenie 20 fen. za egzemplarz.

w Drukarni Kuryera Pozn.

Kuryer Poznański

kosztuje od 1 października rb. **mrk. 5,** zamiejscowi winni go abonować na poczcie.

Formularze

do Mszy fundacyjnych

poleca

Drukarnia „Kuryera Poznańskiego."

Na sezon jesienno i zimowy

poleca swój skład garderoby męzkiéj bogato zaopatrzony w najnowsze wyr by krajowe i zagraniczne na ubrania i paletoty.

Zwraca również uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu **na znane od dawna z dobrego kroju rewerendy.**

Zlecenia wykonuje spiesznie i po cenach umiarkowanych.

W. Koźlicki,

Poznań, Podgórna ulica nr. 9, vis-à-vis hotelu francuzkiego. (424)

Fabryka powozów

W. Goławiecki,

w Poznaniu, Wielkie Garbary 51

poleca swój bogato zaopatrzony skład powozów: karety, kocze, wolanty, plauwagi na dwie i cztery osoby, a mianowicie zajmuje się wykonaniem takowych wedle zamówienia podług najnowszych rysunków. Przerabiam także stare powozy na nowszy styl. **Szanownemu Duchowieństwu** polecam gotowe powózki otwarte jako też całokryte, używaną karetę, koczyk i wolant. Robota gustowna i trwała, ceny przystępne. (537)

Na sezon jesienno-zimowy

odebrałem w wielkim wyborze towary z fabryk krajowych i zagranicznych. (316)

Ceny zastósowane do obecnych stósunków ekonomicznych.

Zarazem zwracam uwagę Szanownego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i t. p.

M. Felerowicz,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11,
obok Banku Włościańskiego.

Cygara, papierosy, tytonie

i

tabakę do zażywania

poleca w wyborowych gatunkach (525)

Cz. Nalentz w Śremie.

KEFIR

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2203)

butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński

POZNAŃ,

Śty Marcin nr. 62.

Zakład fabrykacyi „Kefiru."

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist) z Czerwonéj apteki** w **Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr, Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Orzechowe biurka dyplomatyczne, szyfonierki orzechowe, również i mahoniowe są tanio do sprzedania w magazynie trumien (533)

Bielawskiego stolarza,
Jezuicka ul. nr. 1!.

Studentów

uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych, przyjmie od św. Michała pod opiekę rodzicielką i ścisły dozór **F. Kubacki,** nauczyciel, Wiedeńska ulica nr. 5. — Fortepian w domu. (464)

Prawdziwy **Arac de Batavia,**
Cognac,
Rum,
Nalewki,
Starą śliwowicę,
Wódki krajowe i zagraniczne, (501)

Wysyłki pozamiejscowe uskuteczniam franco.

polecam po cenach umiarkowanych w wyborowych gatunkach

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj donoszę niniejszém uniżenie, że dnia 13-go Lipca r. b. złożyłem w ręce Władzy Duchownéj przysięgę przepisaną mi, iż od przyszłego zbioru win dostarczać będę do Mszy św. wina w méj przytomności wytłoczonego i pod mym osobistym nadzorem przysposobionego (vinum de vite.)

Obecnie już jestem w możności dostarczać wina mszalnego (vinum consecrabile), za którego czystość sumieniem moim ręczę, jakkolwiek takowe nie było w méj osobistéj przytomności wytłoczone, i z tego powodu brać go nie mogę na powyższą przysięgę. — Szanownych Odbiorców proszę tylko, aby **wyraźnie żądali wina mszalnego.** — Mam je w zapasie w butelkach litrowych po 2 mk. i po 1 mk. 50 fen. i w pół litrowych po 1 mk. i po 80 fen. Przy odbiorze w znaczniejszéj ilości proszę je przechowywać w miejscowościach **chłodnych i leżąco.** (280)

Antoni Pfitzner,

Poznań, Stary rynek.

Mad na Węgrzech własne winnice.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.
Smarowniki „Tovote" i do tychże stały tłuszcz. (273)
Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni

poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów

Z. Mazurkiewicz,

Poznań,

Berlińska ulica nr. 5.

Świeży astrach. kawior

odebrał (540)

A. Cichowicz.

Szkła

do zaprawiania owoców i jarzyn

z hermetycz. zamknięciem z metalu **„Britania"** na ¼ ½, ¾, 1, 1½, 2 i 2½ litra poleca (138)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła, lamp i tac,

Stary Rynek nr. 53/54.

Jasiński i Ołyński

DROGERYA

Poznań, Św. Marcin nr. 62

poleca po cenach umiarkowanych

Świece kościelne

z czystego białego wosku,

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku, (2263)

Kadzidło i bursztyn.

Opakowania i kosztów przesyłki przy świecach nie obliczamy.

Wina czerwone Bordeaux.

St. Estèphe	**1,25 m.**
Medoc Cantenac	**1,50 m.**
Chateau d'eau	**2,00 m.**
Chateau Màrgaux	**2,50 m.**
dto Leoville	**3,00 m.**
dto Laffitte	**4,00 m.**
Burgunder Chambertin	**5,00 m.**

poleca (2420)

Cukiernia Antoniego Pfitznera.

OSOBA

w średnim wieku z bardzo porządnéj familii, obezn. kompletnie w kobiecem gospod. poszuk. umieszcz. zaraz lub późniéj, **najchętniéj na probostwie.** O łaskawe zlecenia upr. **R. Trąmpczyński** W. Garbary 11. (538)

Ekonom kaw.

z 13-letniéj prakt. posiad. bardzo chlubne świad. i rekomend. wymag. bardzo skromne poszuk. umieszcz. od 1. 10. rb. O łask. zlec. upr. **R. Trąmpczyński** W. Garbary 11. (539)

UCZNIA

poszukuję do mego handlu wina i kolonialnych towarów od 1 października r. b. — Równocześnie polecam (502)

Subjekta

w moim handlu wykształconego.

A. Kiszewski,
w Trzemesznie.

Pianina tanio za got. lub na raty.
Fabryka WEIDENSLAUFER, Berlin NW.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Emeryt. prof. gimn.

przyjmuje studentów z klas niższych na stancyą i zapewnia opiekę i pomoc w naukach.

Bliższéj wiadomości udzieli **Ekspedycyja Kuryera. sub. Z. 527.**

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.